Niwa

Tygodnik

Nr. 7. DNIA 12 LUTEGO 1933 r. Rok II.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64 200 | Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

1922 — 1933.

Rokrocznie cały świat katolicki obchodzi uroczyście rocznicę koronacji Najwyższego Pasterza, Ojca św. Piusa XI. W dniu tym do Piotrowej stolicy płyną gorące życzenia z całego świata chrześcijańskiego, w świątyniach zanoszone są modły na intencję Namiestnika Chrystusowego. W dniu tym z większą mocą budzi się świadomość przynależności do wielkiej rodziny katolickiej, uczucie synowskiego hołdu dla Ojca chrześcijaństwa, naszego Ojca.

Ojciec — oto najwłaściwsze określenie dla Papieża, który z mandatu Bożego zastępuje na ziemi Chrystusa Pana, Tego, który rozkazał wołać do Siebie— Ojcze nasz.

Nasz — to podkreślenie społecznego charakteru, wspólnoty rodzinnej wszystkich wiernych bez względu na ich przynależność narodową, rasową.

Analizując stosunek nas Polaków do Najwyższego Pasterza stwierdzić musimy, że zamało w nim istotnych elementów katolickich, wynikających z duchowego synostwa. Dla jednych Ojciec św.—to Nauczyciel, który wysyła w świat liczne encykliki, przeznaczone, jak mylnie sądzą, przeważnie dla teologów: dla drugich znów— Kierownik aparatury hierarchicznej Kościoła; dla trzecich Głowa suwerennego Citta del Vaticano" z którym zawarto taki czy też inny konkordat; dla czwartych Dostojny Starzec, przyjaciel Ojczyzny naszej. Stąd rocznica koronacji nie dla wszystkich jest wielkiem świętem rodzinnem, godziną szczytnego, duchowego obcowania dzieci z Ojcem, żołnierzy z Wodzem. Są tacy dla których jest ona jeszcze jednem szablonowem widowiskiem, podpadającem pod najrozmaitsze rygory ustawowych formułek albo też urzędową, reprezentacyjną paradą, w której bierze się udział ze względów dyplomatycznych. Nie należy lekceważyć współuczestnictwa w obchodach rocznicowych tych, którzy czczą Namiestnika Chrystusowego tylko swą obecnością, a jednocześnie zwalczają zasady przez Niego głoszone, zwłaszcza w życiu publicznem To uczestnictwo świadczy o wielkiej sile moralnej, o wielkim autorytecie najmniejszego terytorjalnie a największego mocą ducha państwa jakiem jest Citta d l Vaticano z jej Władcą na czele.



Ojciec św. Pius XI.

Dla nas katolików te uroczystości winny stać się pobudką do dalszej wytrwałej pracy nad umocnieniem duchowej pozycyj Kościoła katol., nad spotęgowaniem autorytetu Najwyższego Pasterza we wszystkich grupach, a przedewszystkiem wśród tych, którzy, nominalnie stojąc pod sztandarami Chrystusowej Romy, zeszli lub schodzą na bezdroża prowadzące do Moskwy. Oby tradycyjne uroczystości koronacyjne, chwilowy chociażby pobyt w wielkiej rodzinie, składającej hołd swemu Ojcu, obudził w ich duszach utajone uczucia synowskie, aby chociaż „jedną chwilkę górnie przeżyli" jako wolni obywatele Królestwa Bożego.

Klemens Jędrzejewski.

Królestwo ładu.

Wielki święty, wychowawca, mędrzec - święty Augustyn, zastanawiając się nad istotą ładu, określił go jako harmonję wszystkich środków zmierzających do jednego celu. Ład ten powinien istnieć w duszy każdego człowieka, którego wszystkie władze ciała i duszy winne zmierzać do jednego, najwyższego, wskazanego przez Stwórcę celu, winien istnieć w każdej grupie społecznej: narodzie, państwie, rodzinie, która chce spełnić swoje w stosunku do pojedynczych członków jak i całej ludzkości zadanie. Doskonałość, świętość nie jest niczem innem jak tylko umiłowaniem ładu, amor ordinis.

Badając przyczyny współczesnego kryzysu, analizując źródła niemocy jednostek i społeczeństw, stwierdzimy z łatwością, że podstawową przyczyną jest brak ładu, brak uzgodnienia między środkami, zmierzającemi do jednego celu i, najbardziej tragiczne zjawisko, brak wyraźnego, jasno sprecyzowanego celu. Quo vadis — oto pytanie, które jest na ustach wszystkich. Walka między narodami, państwami, walka klas, interesów, koteryj, klanów, walka jednostek opanowanych taką czy inną manją — oto treść dziejów.

W tym chaosie wzajemnie zwalczających się jednostek i grup, jedna organizacja stoi mono i zwycięsko opiera się burzom dziejowym — jest nią Kościół św. rzymsko-katolicki—najwyższa, doskonała organizacja ładu — Królestwo ładu na ziemi.

Jeśli, patrząc na Kościół, odrzucimy to wszystko, co jest w niem związanego z ciałem ziemi, zapomnimy o ludziach niedoskonałych, o ich upadkach i przewinach, a spojrzymy na samą instytucję, na jej zasięg i drogi oddziaływania, wtedy zrozumiemy rolę i posłannictwo Chrystusowego dzieła, wtedy, jeśli potrafimy zdobyć się na konsekwencję, staniemy się jego sługami i apostołami.

Gdy odczytujemy deklaracje różnych, nawet najwybitniejszych mężów stanu, którzy, zapatrzeni w swą wielkość, strofują Kościół lub mają dlań najwyżej słowa zdawkowego uznania, gdy podpisując konkordatowe umowy, jednocześnie jawnie lub skrycie wydają rozporządzenia, ograniczające działalność Kościoła, gdy, chlubiąc się z oddanej Kościołowi należnej złotówki, jednocześnie chcą oderwać odeń miljony dusz bezcennych, wtedy w duszy uświadomionego katolika budzi się modlitewne „Odpuść im Panie, bo nie wiedzą, co czynią".

A już szczytem ignorancji jest zestawianie Kościoła z różnemi pseudo-kościołami, wyznaniami, sektami, które mają wartość oderwanej od żywego ciała ręki lub nogi.

Jest cechą ludzi i organizacyj słabych duchem, że szukają, popierają tych, którzy chylą przed nimi czoła w bizantyjskich pokłonach lub każde słowo jako dogmat przyjmują, (cujus regio, ejus religio). Można ich kupić papką lub czapką, orderem, urzędem, zasobną kasą.

Ludzie mocni wolą mieć przy boku otwartych, szlachetnych wrogów, z nimi, chociaż to brzmi paradoksalnie, współpracować, niż otaczać się gromadą niewolnych najmitów.

Kościół nie jest biernym, zamkniętym w sobie organizmem. Jego cel — zaprowadzenie ładu w duszach ludzkich, oparcie bytu społeczeństw *na duszach* dobrze zorganizowanych. I dlatego był on i jest macierzą narodów, organizatorem państw, strażą rodzin, wychowawcą obywateli; dlatego wszędzie i zawsze jest i narodowo i państwotwórczym w najszerszem tego słowa znaczeniu. Zasięgiem swoim dociera do głębokich, niedostępnych dla ustaw ludzkich, dyktatorskich rozporządzeń, bo dociera do najtajniejszych skrytek sumienia, żłobi swe znaki nawet w stanach podświadomych.

Może, a zwłaszcza z punktu widzenia jednostkowych, małych ambicyj, może i łatwiej, gdy chodzi o technikę rządzenia, współpracować z grupami pseudokościelnemi, do których, jak to niegdyś zwiastun i poprzednik Lenina — antychrysta — Piotr Wielki uczynił, można wysłać „roztropnego oficera" i kazać mu być „naszym nadprokuratorem", niż współdziałać z niezależnym od ludzkiej mocy Kościołem Katolickim. Może... ale kto na tem wygra. Napewno nie rząd dusz, stanowiących takie czy inne państwo, nie władza ani też wykonawca. Nikt i nigdy.

Patrząc na nasze sprawy oczyma wolnego obywatela Królestwa ładu ma się ochotę prosić, wołać, krzyczeć — stójcie, zastanówcie się, co czynicie! Dlaczego własnemi rękami burzycie te czynniki wewnętrznej spójni i ładu, które Kościół Katolicki wprowadza *do każdego narodu i każdego państwa*, dlaczego pychą zaślepieni walczycie z dziełem Bożem, czy chcecie, zdobywszy słabe okopy św. Trójcy, które przecież nic wspólnego z dziedzictwem Chrystusowem nie mają, paść z wołaniem Gallilae vicisti! czy uśmiecha się wam rola dyplomatów—Irydjonów, eksploatujących wyższe wartości duchowe dla zaspokojenia takiej czy innej nienawiści.

W imię dobra społeczności, której chcecie służyć, zawróćcie z błędnej drogi, uczyńcie to zaraz, dziś jeszcze, w imię dobra waszej duszy stańcie się czemprędzej uświadomionymi, wolnymi obywatelami Kościoła Katolickiego, rycerzami Akcji Katolickiej. Wasze hetmańskie rzeczywiste i urojone buławy złóżcie na ołtarzach pańskich, przyłączcie się do wielkiej krucjaty, na którą, w rocznicę najważniejszych, najbardziej brzemiennych w skutki zdarzeń, wyrusza Wódz z Watykanu, Król Państwa Ładu i Miłości...

I wasze będzie pod Jego znakiem zwycięstwo.

K—Ski.

W rodzinie Ojca św.

„Verba movent, exempla trahunt".

Powszechny zamęt, wdzierający się przemocą w dzisiejsze życie społeczne i państwowe, ma swoje odbicie także w życiu rodziny, która jest jedną z komórek całej tkanki społecznej, jest minjaturą społeczeństwa. Wielu rodziców nie dorosło do wysokiej godności stróżów ogniska domowego, bo nie mają pojęcia o wychowaniu właściwem swoich dzieci. Dzieci nawzajem, nie pomne na wielkie przykazanie Boże: Czcij ojca twego i matkę twoja, targają węzły wrodzonej miłości, burzą się przeciwko władzy rodzicielskiej, gdyż może wcale, albo za płytko wszczepiono w ich serca poczucie koniecznej subordynacji. Przyczyną błędnej taktyki wychowawczej są te tysiączne wywrotowe teorje pseudopedagogiczne, popularyzowane zawzięcie: słowem, pismem i ekranem kinowym.

W tym chaosie powszechnym oczy prawdziwie chrześcijańskiego wychowawcy szukają jakiejś gwiazdy przewodniej, jakiegoś wodza, któryby słowem natchnionem wskazał drogę, po której należy kroczyć, jeśli chcemy dojść do chrześcijańskiej naprawy dzisiejszej rodziny. Słowem takiem, pewnem i nieomylnem — to encyklika Ojca św. Piusa XI-go „O chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży". Ileż światła nadprzyrodzonego bije z tych słów Ojca chrześcijaństwa, troskliwego o prawdziwe szczęście swych dzieci! Jakaż harmonja zasad, jakaż potęga przekonywująca...

Genezy tej cennej, mądrością boską natchnionej encykliki należy z pewnością szukać w Ewangelji Chrystusowej i w Tradycji chrześcijańskiej Kościoła których Ojciec św. jest nieomylnym tłumaczem; — lecz żeby zrozumieć lepiej i głębiej, dlaczego ta właśnie encyklika jest równocześnie — i to przede wszystkiem, apologją wychowania rodzinnego, czy nie należy może sięgnąć po księgę historji życia Piusa XI-go?!—Nie wiele znamy szczegółów z życia rodzinnego autora genjalnej encykliki,lecz te kilka rysów, które są nam wiadome,przemawiają za tem, że to właśnie przykłady nieskalanej obyczajności i życia religijnego w rodzinie Rattich, wpłynęły zasadniczo na formację duchową przyszłego Ojca Świętego. Zdradza się on przed nami w swojej encyklice; oto jego słowa: „Pierwszem zaiste otoczeniem dziecka, jeżeli ma być dobrze wychowane, z konieczności natury trzeba nazwać jego własną rodzinę, właśnie do tego zadania przez Boga ustanowioną. Dlatego słusznie utrzymujemy, że najtrwalsze i najpewniejsze jest to wychowanie, które człowiek otrzymuje w dobrze urządzonej i cnotliwej rodzinie. Wychowanie to będzie tem skuteczniejsze i trwalsze, im lepszym przykładem przyświecają dzieciom zwłaszcza rodzice i domownicy".



Ojciec św. Pius XI w otoczeniu dworu.

Franciszek Ratti, ojciec obecnego Papieża, nie zaznał nigdy co to znaczy bogactwo prawdziwe i rzeczywiste, choć był człowiekiem nie pozbawionym zdolności i dobrej woli. Katolik prawdziwy, z przekonań, godny swej małżonki zarówno pobożnej, roztropnej i oszczędnej, dał swoim synom to, co nie jest koniecznym owocem bogactwa, czyli wychowanie, którego podstawą była bojaźń Boża i dobre przykłady; i chociaż — jak wspomniałem — nie był wcale bogatym, jednak dla wykształcenia synów sobie odejmował chleba od ust, byle zdołać swoich synów utrzymać w kolegjum, i to aż trzech równocześnie. Jakiż to wzniosły przykład dobrze pojętej misji ojcowskiej! Kochać dzieci prawdziwą i czynną miłością—to najwyższe przykazanie wychowania.

A miłość rodzicielska rodzi miłość wzajemną w sercu dzieci. Oto kilka przykładów, które zanotował kronikarz, z czasu pobytu Piusa XI-go w Medjolanie. „Dla matki żywił ksiądz Ratti zawsze w swojem sercu najgłębszą cześć. Codziennie odwiedzał ją w domu przy ulicy Nirone, gdzie po śmierci małżonka mieszkała z córką Kamilą. Zacna niewiasta, chociaż żyła we względnym dobrobycie, który był owocem zabiegów jej dzieci, pozostała jednak zawsze tą samą, prostą w duszy i obcowaniu; nieco dumna z powodzenia synów, skwapliwa w dawaniu rad i wskazówek tak dzieciom jak i wnukom, dobroczynna, pobożna, skłonna do prawdziwej surowości w spełnianiu praktyk religijnych.

Dedykując jej w roku 1902 dziełko p. t. „Dwa plany ikonograficzne Medjolanu, wyjęte z kodeksów watykańskich XII wieku", wdzięcznością przejęty ksiądz Ratti napisał na okładce: „Dedykuję tobie, matko — cnót dawnych rzadki wzorze te plany, najdawniejsze jakie znamy, naszej wielkiej i drogiej lombardzkiej stolicy, naszego miasta rodzinnego, wraz z kilku stronicami objaśnienia do nich. Dedykuję ci w dniu twoich imienin, i uśmiecha mi się nadzieja, że jakiś uczony, może w bardzo dalekiej przyszłości, odczyta na nich twoje imię i znajdzie dowód czci i miłości twoich dzieci ku tobie".

Kiedy Pius X powołał księdza Ratti'ego do bibljoteki watykańskiej, ten, jako powód do uniknięcia tego zaszczytnego wyniesienia, przedstawił smutek z powodu konieczności rozstania się ze starą matką w Medjolanie. Papież uszanował synowskie, szlachetne uczucia i odpowiedział: „Pomyślę o tem, aby uspokoić waszą mamę" i wziąwszy jedną ze swoich pięknych fotografij, wypisał pod nią serdeczną dedykację i do-

dał: „Oto dla dobrej mamy, aby ją pocieszyć”. Kiedy dnia 29-go września 1918 roku dusza tej zacnej staruszki ośmdziesięcioletniej ulatywała do nieba, ks. prałat Ratti znajdował się już od pewnego czasu w Polsce; łatwo zatem wyobrazić sobie, jak wielką musiała być jego żałoba, zdwojona niemożliwością natychmiastowego powrotu do ojczyzny. Pisząc z Warszawy do pewnego przyjaciela we Włoszech, którego spotkało takie samo nieszczęście, tak się wyrażał: „Przezacny i drogi panie, jestem wdzięczny za przesłane mi wiadomości. Wiem, że pańskie serce jest nastrojone na nutę żałoby, tak iż muszę rozpocząć od wyrażenia głębokiego współczucia z powodu wielkiej straty, jaką pan poniósł i wielkiej boleści, jaką Bóg zechciał pana nawiedzić. Pańską boleść mierzę moją boleścią; ponieważ ta sama żałoba spotkała także mnie, trzy miesiące temu, gdy się tego wcale nie spodziewałem. Powiedziałem wtenczas i powtarzam jeszcze: „Dominus dedit, Dominus abstulit, sit nomen Domini benedictum!” Będę się modlił za pańską zmarłą mamę; niechaj pan modli się za moją; z Nieba mogą lepiej towarzyszyć nam i być z nami przy naszych dalekich posłannictwach; mogą skuteczniej pomagać nam, abyśmy je dobrze spełnili”. — Ile wiary bije z tych słów, ile pewności, że miłość rodzicielska nie umiera, lecz jeszcze z poza grobu przyświeca dzieciom i kieruje ich kroki w powołaniu do wielkich celów!

* * *

Wychowawcza praca rodziców wymaga wielkiego zaparcia się, bo jest ona prawdziwym splotem wyrzeczenia się i stałej ofiary. Jakżesz głęboko określił tę prawdę nasz Ojciec św. w jednem ze swoich przemówień, nazywając pracę rodziców „codziennem męczeństwem, ukrytem wprawdzie, często niezrozumianem, lecz nie mniej chwalebnem, nie mniej uroczystem”. Poty i znoje rodziców, to nasienie, które wzejdzie i wyda owoc stokrotny w duszach młodych pokoleń.

Ta prawda ziszcza się najwyraźniej w życiu Ojca świętego Piusa XI-go. *A. B.*

„PAPIEŻ BUDOWNICZY“...

Tak został nazwany Pius XI; i Pius XI przyjął ten tytuł za własny w przemówieniu o budownictwie misyjnem.

„Papież jest także budowniczym — mówił Pius XI—jeśli idzie o domy parafjalne, o seminarja, o domy biskupów i o dom Biskupa Biskupów Bożych; zresztą, czyż sama etymologja wyrazu „pontifex” nie oznacza budowniczego mostów?”

Ojciec św., w rzeczywistości wzniósł prawnie i materjalnie owo Miasto Watykańskie, które jest właśnie Domem Wikarjusza Chrystusowego; maleńki ośrodek materjalny, to minimum niezbędne jego królestwa duchowego, które nie zna granic.

W tem maleńkiem państwie wre praca tempem wprost zawrotnem; w krótkim okresie, od 1929 r., wybudowano kilka pałaców, odrestaurowano inne wskutek starożytności walące się gmachy. Nad wszystkiem czuwa Ojciec św., śledzi każdy krok budowniczych, wyprzedza ich swoimi planami. Nadzwyczajny zmysł praktyczny, jakim jest obdarzony Pius XI, każe unikać zbytku i niepotrzebnego przepychu w nowych budowlach. Mimo to, wiekowe tradycje artystyczne Papieży zachowano w całej pełni, na każdym kroku. Jakżesz wspaniałą jest sławna Pinakoteka, lśniąca blaskami marmurów, iskrząca się w słońcu złocistemi mozaikami: godny przybytek Rafaleowskich obrazów! Podziw świata artystycznego budzi konstrukcja nowego wejścia, które prowadzi do muzeów watykańskich; muszlowe sploty schodów wprawionych w skałę, stanowią rzadki okaz budowy tego rodzaju.



Nowa Pinakoteka Watykańska.

Także inne budowle, jak kolegjum etjopskie, pałac gubernatora, stacja kolejowa, nie potrzebują się wstydzić przed okazałością Papieskiej stolicy, lecz godnie stoją pod opiekuńczemi skrzydłami cudownej bazyliki św. Piotra.

A wokoło rzymskiego Domu Ojca wzniesiono na jego rozkaz wiele innych budowli monumentalnych; i tak przywrócono starodawny splendor rezydencji papieskiej w Castelgandolfo, dostarczając przy tem pracę kilku tysiącom robotników. Innych ośm tysięcy robotników zajął Ojciec św. odbudową Vultury i Marchij, nawiedzonych klęską trzęsienia ziemi, oraz przy budowie seminarjów regjonalnych, kościołów, domów parafjalnych, schronisk, we wszystkich częściach Italji, szczególnie w okolicach Ankony, Abruców, Kampanji, Kalabrji, na Sycylji, Sardynji i wyspach Liparyjskich, wydając na ten cel całe dziesiątki miljonów, ażeby w ten sposób przyczynić się także ze swej strony do usunięcia smutnego zjawiska bezrobocia.

„Od kołyski do grobu”—tak mówił Ojciec św. na audjencji udzielonej dnia 7 maja 1932 r. licznej reprezentacji techników i robotników z Dzieła dla budowy domów parafialnych we Włoszech—„w momentach tak radosnych jak i bolesnych, wszyscy śpieszą do kościoła i do domu parafjalnego: to są domy własne wszystkich pokoleń”.

I stąd właśnie powstała w jego sercu ojcowskiem idea te-

Świeci się w jednem oknie...

Pewnego wieczora w marcu, kilka lat temu, o nieco późnej godzinie znajdowałem się na placu św. Piotra. Kto zna Rzym (a któryż Duńczyk go nie zna?), ten rozumie co znaczą te słowa.

Plac św. Piotra jest uroczy o każdej porze dnia, lecz w sposób osobliwy wieczorem, kiedy wielkie bramy Bazyliki zamknięte i nikt nie wstępuje więcej po złocistych stopniach, a tylko żołnierz stojący na warcie przechadza się samotny tam i z powrotem na wysokiej esplanadzie u szczytu schodów, które wspinają się łagodnie jak sploty kolosalnej muszli; na tej wysokiej esplanadzie, podobnej do morskiego wybrzeża, bo tak jest rozległą ta trawertynowa płaszczyzna, połyskująca srebrem łagodnego światła o wieczornej godzinie. I doprawdy, jest to rzeczywiste wybrzeże: u którego krańców zaczyna się Wieczność.

Wybrzeże Wieczności...

Tam gdzie kończy się kolumnada, zaczyna się „doczesność”, zaczyna się „świat”, lub określcie jak chcecie to, co łacinnicy wyrazili słowem: saeculum.

Tam w dole zaczyna się to wszystko, co jest tylko doczesnem, wszystko, co się rodzi po to jedynie, aby wnet przeminąć.

Spojrzyj: świetlne tramwaje przesuwają się poprzez plac Rusticucci, na ławkach drzemią senni ostatni pasażerowie znużeni: może mają jeszcze wiele drogi do przebycia, zanim będą w domu, może zdążają aż do ostatnich przedmieść nowego Rzymu.

Pomiędzy kolumnady tramwaje nie zachodzą; pomiędzy temi rządami kolumn pięknych i potężnych jak te, które zdobią świątynie Egiptu, panuje S p o k ó j. Szemrzą dwie wielkie fontanny; w środku, pomiędzy niemi, obelisk zda się swoim krzyżem sięga gwiazd; kto się przybliży może czytać, w świetle lamp rozmieszczonych na ogromnych kandelabrach, napis na piedestale: „Lew z rodu Judy zwyciężył... pierzchajcie wrogie potęgi przed Krzyżem Pańskim... Chrystus zwycięża, Chrystus panuje, Chrystus broni swego ludu przeciw wszelkiemu złu”.

P l e b e m s u a m; „swoje pospólstwo”, przetłumaczył kiedyś złośliwie i z pogardą pewien protestancki Duńczyk.

Co do mnie, i owszem! Nie mam pretensyj, by mnie uważano za człowieka nadzwyczajnego, za potomka rodu wybranego, za jakiegoś nadczłowieka, jak się to mówi w najnowszym żargonie literackim. Być może, iż istnieją ludzie, którzy nie znają lepszego imienia i herbu, jak własną potęgę i bogactwo; toć epoka Wikingów jeszcze nie skończona. Tylko dla ilu Wikingów jest miejsca na świecie? Zresztą my, bo w rzeczywistości jesteśmy tylko z prostego pospolitego gatunku ludzi, niczem innem jak prostym ludem, my czytamy z wdzięcznością słowa wykute na obelisku.

W bruku otaczającym obelisk znajduje się jakby inkrustowanych ośm „grafitów”, ośm równych płyt marmurowych, na których widnieją nieco już zatarte rysunki głów aniołów i genjuszów. Wzdąwszy policzki dmą te duchy przestworzy co sił w piersiach: tak uzmysławiały je nam także starodawne karty geograficzne. Przedstawiają one ośm wiatrów, a pod każdym jest wypisane jego imię: stare nazwy italskie ośmiu wiatrów, które wieją nad Rzymem. W blasku niestałym reflektorów, z trudnością mogę odcyfrować wszystkie napisy, jednak idąc wokoło odnajduje wiatr Północny, Tramontanę; zimny Greco, który przychodzi z północnego wschodu, od Bałkańskich gór; Sirokko, wygnaniec gorącej Afryki; Libeccio, silny, a jednak letni wiatr południowo - zachodni; Maestrale, prowansalski Mistral, który dmie z furją podobną do sławnego w historji temperamentu francuskiego.

Obchodzę całe koło, a kiedy wracam do Tramontany, przystaję. Spoglądam ku Północy—i w stronę Watykanu. Ponad dachem kolumnady sterczą mury ogromne pałacu z rzędami okiem... ponad rzędami okiem.

Wiem, że na najniższem piętrze, jakie mogę dojrzeć, gdyż kolumnada przesłania niższe piętra, znajdują się apartamenta Sekretarza Stanu. We wszystkich oknach ciemno; zdaje się, że już poszedł na spoczynek. Albo może jest u góry, ponieważ tam u góry, w pokojach Papieża, jeszcze się świeci w jednem oknie.

To w studjum Ojca św. jest jeszcze światło, jako że w głębi za oknami na prawo znajduje się sypialnia — pokoik narożny, z widokiem na Południe ku placowi św. Piotra i na Wschód, na Wieczne Miasto w stronę wschodzącego słońca. Okna zaś w głębi na lewo należą do kaplicy prywatnej Papieża.

Jeszcze się świeci w studjum Ojca św. Pius XI jest jeszcze ciągle przy pracy. Dobrze wiem, że wstał rano o wczesnej godzinie i że minęło najmniej 17 godzin od chwili jak odprawił Mszę świętą; wiem również, że już liczy ponad siedmdziesiąt lat.

Jak na Watykan jednak, nie jest to podeszły wiek; jeśli przejrzymy listę kardynałów, zobaczymy, że jeden urodził się w 1851 roku, inny w 1847 i t. d.

Mimo to Benedykt XV-ty nie doczekał się starości, i mówią, że jego następca dotąd żyjący miał się wyrazić w kole bliskich, że i j e g o czas miałby być krótki. Może dlatego, iż pod herbem kardynała Ratti było napisane: Raptim transit, więc mogło się to wydawać wróżbą dla niego, że nie na długo danemby mu było zasiadać na Piotrowej Stolicy.

Prawdziwą lub nie — jest powyższa anegdotka, lecz jedno jest pewnem: Papież obecny pracuje z takiem wytężeniem i tak ustawicznie, jak pracowałby ten, co myśli o „raptim transit” (czasu) i nie myśli zniknąć z widowni dziejowej wcześniej, zanim nie wypełni swojego zadania, aż do zupełności. Była to wielka ofiara spełniona przez bibljotekarza już sędziwego, kiedy, zamknąwszy swoje ukochane książki, przekroczył próg Watykanu. Nie żeby przepędzać, jak tyle razy przedtem, szczęśliwe i spokojne poranki pracy w spokojnem archiwum, lecz, ażeby objąć rządy już nie jednego kraju i jednego narodu, lecz państwa, które się rozsiadło na całym globie ziemskim, od wschodu do zachodu słońca. I m p e r j u m większe od

---

go dzieła ogromnego, które tyle korzyści przyniesie duszom wiernych synów.

To dzieło właśnie Ojciec św. nazwał „miłosierdziem pracy”; On je stale łączył nierozerwalnie z miłosierdziem jałmużny i wsparcia; to dzieło codziennie i wspaniałomyślnie rozpowszechnia po całym świecie.

W obecnej chwili przykład Papieża — budowniczego jest naprawdę opatrznościowy, więcej niż kiedykolwiek indziej; stąd powinien służyć za podnietę i wzór tym, którzy mogą go naśladować, ażeby dać ludowi chleb szanowany i tak bardzo pożądany, chleb pracy. *„Romulus”*.

starożytnego rzymskiego, zamieszkałe przez narody najbardziej pomiędzy sobą się różniące, bez innych więzów, oprócz tego węzła jedynego, duchowego, wspólnego Credo i jedynego języka, który w żadnym kraju nie jest tą mową, „którą z matkami dziecięta szczebiocą”, język martwy, który wszędzie jest obcym, nikomu nie jest językiem ojczystym...

Taki był stan rzeczy; takie było brzemię, które wonczas Achilles Ratti miał wziąć na swoje barki. Dziesięć lat minęło od tej chwili, a już widać zasadnicze linje jego programu. Od pierwszej Encykliki, zawierającej hasło: „Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem” do wielkiego roku jubileuszowego 1925 i do proklamacji praw niezaprzeczalnych Chrystusa do panowania także nad społeczeństwem, linje są wyraźnie wykreślone aż do doniosłego listu, który wykazuje ustawiczną i czujną troskliwość wspólnego Ojca, dla chrześcijańskich społeczności protestanckich: „Jedna owczarnia i jeden pasterz”.

Takie i inne, tym podobne myśli mię nachodzą, podczas gdy się wpatruję w oświetlone okno Watykanu.

Nie wierzę, by Papieże byli sentymentalni, nie wierzę, by Papieże byli marzycielami. Dlatego też nie wierzę, żeby Papieże wieczorami lub nocami stali przy oknie i patrzyli na gwiazdy... i słuchali szmeru fontan uroczych...

Mimo to mógłbym sobie wyobrazić, że w tej chwili otwiera się okno tam u góry, gdzie mieszka Pius XI, i że jakaś postać w białe szaty ubrana pozwoli sobie na krótką chwilę odetchnienia, by podziwiać widok czarowny... Widok placu św. Piotra—widok Rzymu—widok tych gwiazd, które my ludzie w naszej ignoracji nazywamy „wiecznemi”, podczas gdy inna i o wiele wyższa wieczność mieszka poza temi kulami świetlistemi, ponad temi ognikami migotliwemi.

„Tam błyszczy Syrjusz, a tam Orjon”... Tak, są właśnie tutaj dziś wieczór, dokładnie nad obeliskiem, na którego szczycie sterczy Krzyż... Takby patrzał poeta.

Pius XI-ty patrzy może na gwiazdy: lecz dla niego są one tylko pochodniami, które stojąc rzędem oświetlają przedsionek pałacu Bożego. Pomiędzy ich szeregami będzie musiał przejść pewnego dnia, aby pójść zdać sprawę przed Wieczystym — przed Tym, którego sługą sług został ustanowionym na ziemi.

Pius XI-ty widzi gwiazdy. I słyszy szmer głuchy potężnych fontan. Lecz one nie mówią do niego o romantyczności, nie budzą reminiscencyj Heine'go: „wo die weissen Wasser plätschern”.

Raczej przypominają jemu tę wodę, która „tryska z żywota wiecznego”, i którą on ma podawać do picia duszom spragnionym, które mdleją na bezbrzeżnej pustyni świata... Oto dlaczego, chociaż już noc późna, jeszcze się świeci w jednem oknie.

Jan Joergensen-Duńczyk.

(Z „L'Illustrazione Vaticana”, 16-31.I.33).



W ciągu ubiegłego roku szkolnego na terenie Warszawy odbywały się uroczyste akademje ku czci Ojca św. Piusa XI. Brała w nich udział młodzież oraz nauczycielstwo. Kilkakrotnie zaszczycał je swą obecnością JE. X. Kardynał Al. Kakowski oraz JE. X. Fr Marmaggi Nuncjusz Apostolski w Polsce. Na fotografji widzimy jedną z takich akademij. Na wzniesieniu JE. X. Nuncjusz z sekretarzem X. Kan. Fr. Rutkowskim oraz X.. Dr. Wł. Lewandowicz, Dyr. Akcji Katolickiej.

ROZWAŻANIA.

Dzisiaj zacznijcie!

Ktokolwiek wstąpił na służbę Bożą, wszedł na drogę pracy wewnętrznej, — a wszedł na serjo, cofać się nie chce i już nie może,—ten wie jak ciężka to droga i twarda i długa... I wie, że u jej kresu, póki t e g o życia, — nigdy nie stanie.

Piąć się trzeba nieustannie... gdy z trudem na szczyt się dźwigniesz, w tejże chwili odsłania ci się za nim nowy: jeszcze górniejszy, bardziej stromy... i jeszcze piękniejszy.

Kresem jest doskonałość.

A nikt lepiej nie wie, niż ci, których nazywamy świętymi jak wyniosłe i niedostępne są te szczyty, które oni dostrzegają i ku którym ich serca porywają się z niewysłowionem utęsknieniem... w chwili konania... po przebyciu tak wielkiej drogi, po zdobyciu tylu szczytów, po pokonaniu tylu przeszkód.

I nikt lepiej od nich nie wie, ile szczęścia, niezmąconego niczem, niezatartego czasem,—w świadomości już przebytej drogi, już stoczonych walk, już odniesionych zwycięstw.,.

I ile go jest w tem ciągłem odkrywaniu nowych szczytów, — nowych, coraz rozleglejszych i piękniejszych widnokręgów, — w tem zaciętem, nieustępliwem parciu wzwyż, w pożądaniu i utęknieniu, wciąż rosnącem, za jeszcze wynioślejszem, jeszcze szczytniejszem,... jeszcze bliższem... Najwyższego...

A ktokolwiek to przeżywa, — przeżywać bodaj zaczął, — ten z żalem zwraca się ku własnej przeszłości i czyni sobie wyrzuty:

— Czemu tak późno wszedlem na tę królewską drogę? Ile już dalej byłbym dzisiaj na niej! Ile wyżej wspiąłbym się, gdybym młodości nie roztrwonił na manowcach i bezdrożach nizinnych, i do pokonywania szczytów miał młode, niezużyte serce, — polot młodzieńczy myśli,—moc i tężyznę młodzieńczej woli!

I ten chciałby się zwrócić do młodych z takiem serdecznem, gorącem wołaniem:

— Wznieście oczy w górę! Dajcie wzlecieć myśli! Dajcie rozgorzeć sercu! Teraz zacznijcie. A dojdziecie tam, dokąd nam już sił nie starczy. Tyle dalej,... tyle wyżej... bylebyście zaraz, dzisiaj zaczęli...

I. SERD.

Watykan — siedzibą Papieży.

W pierwszych wiekach naszej ery, gdy ciągle prześladowane chrześcijaństwo kryć się musiało, papieże nie mogli oczywiście posiadać stałej siedziby. Dopiero, gdy Konstantyn Wielki przyznał Kościołowi i jego wyznawcom wolność, mogli biskupi rzymscy wyjść z ukrycia i osiąść w ofiarowanym im przez cesarza pałacu na Lateranie, gdzie też wzniesiono pierwszą w Rzymie bazylikę chrześcijańską. Pierwszym papieżem, który z Lateranu rządził chrześcijaństwem był św. Melchjusz. Ten sam cesarz Konstantyn Wielki postanowił jednocześnie wznieść większą świątynię ku czci św. Piotra. Jako miejsce najodpowiedniejsze wybrano wzgórze Watykanu. Niegdyś podobno istniała tam wyrocznia; skąd nazwa wzgórza, od łacińskiego „vaticinatio" — przepowiadanie rzeczy przyszłych; za czasów Kaliguli zaś ogrody cesarskie. Ogrody te i mieszczący się tu cyrk, stały się za Nerona widownią okrutnego męczeństwa chrześcijan i śmierci na krzyżu św. Piotra Apostoła. Ciało umęczonego księcia apostołów chrześcijanie złożyli wówczas w prywatnym grobowcu przy via Cornelia, bezpośrednio dotykającej ogrodów cesarskich. Tam też złożono ciało drugiego biskupa rzymskiego i następcy św. Piotra — św. Lina. Na tem właśnie miejscu zbudowano pierwszą świątynię w ten sposób, że ołtarz mieścił się tuż nad grobom św. Piotra. Uroczyste poświęcenie tego kościoła nastąpiło w r. 324 przez św. Sylwestra Papieża. Dzisiejsza bazylika św. Piotra wzniesiona została na tem samem co poprzednio miejscu dopiero w XVI wieku.

Wokół wzniesionej przez Konstantyna bazyliki niebawem powstały rozliczne budowle dla duchowieństwa i licznie do grobu św. Piotra przybywających pielgrzymów, a także pomieszczenia dla chwilowego pobytu papieży, przybywających tu z Lateranu w pewne uroczystości dla odprawiania nabożeństw. Z tych budowli powstały z czasem po obu stronach bazyliki t. zw. „episcopia". Po napadzie na Rzym w r. 846 Saracenów i zrabowaniu przez nich bazyliki i sąsiednich budynków, papież Leon IV otoczył je murami obronnemi, tworząc obwód t. zw. „grodu leonowego".

Poraz pierwszy Watykan stał się siedzibą papieży za czasów Urbana V-go, który po powrocie z Awinjonu nie mógł już zamieszkać w silnie zniszczonym pałacu laterańskim. Dopiero jednak Grzegorz XI zarządził w r. 1377 ostateczne przeniesienie stolicy do Rzymu a siedziby do Watykanu. Ten sam papież zarządził również poraz pierwszy zamknięcie kardynałów na czas conclave w murach Watykanu. Właściwym twórcą dzisiejszego pałacu Watykańskiego jest papież Mikołaj V. Sykstus IV instaluje bibljotekę Watykańską i udostępnia ją dla żądnych wiedzy, przebudowuje całe skrzydło pałacowe, wykańcza (prócz fresków Michała Anioła) kaplicę od jego imienia zwaną Sykstyńską.

Bratanek jego Juljusz II poleca słynnemu Bramante architektoniczne połączenie oddzielnych budowli watykańskich z różnych pochodzących epok w jedną artystyczną całość, wykańcza słynne „loże Rafaela", sklepienie kaplicy Sykstyńskiej ozdabia freskami Michała Anioła. Dzieło ozdabiania prowadzi daiej Leon X, wykańczając loże, fasady i freski w salach Watykanu (stanze Raffaela), Klemens VII i Paweł III, za którego czasów Michał Anioł wykończył potężny fresk Sądu Ostatecznego w kaplicy Sykstyńskiej. Wielu jeszcze papieży w większym lub mniejszym stopniu przyczyniło się do dzisiejszego wyglądu i stanu Watykanu wraz przyległej bazyliki św. Piotra, która w nowej postaci poświęconą była w r. 1626 przez Urbana VIII po odbudowie, trwającej zgórą 100 lat (od roku 1506). Najlepsi mistrzowie, jak Bramante, Sangallo, Rafael. Michał Anioł, Vignola, Giacomo della Porta, Maderna, brali w tem udział, a dzieła dokonał Bernini, wykańczając w roku 1667 na placu bazyliki swą przepiękną kolumnadę i zastępując dawne wejście pod „wieżą zegarową" portykiem ze słynnemi „portone di bronzo" (wrotami bronzowemi). Dziełem tego samego mistrza są również monumentalne schody królewskie („scala regia"). Każdy z papieży następnych wieków dokładał jakąś cegiełkę do dzisiejszych wspaniałości Watykanu, najwięcej jednak chyba zasług w tym względzie ma obecny Ojciec św., wznosząc piękny gmach nowej Pinakoteki i podejmując cały szereg prac restauratorskich i dekoracyjnych.

Ochotnicze zastępy Ojca św. we Francji.

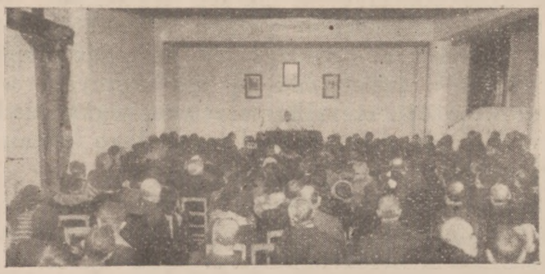
Studjując dzieje stwierdzamy fakt, że młodzież zawsze schyla czoło, idzie za przywódcami, którzy w takim — czy innym kierunku wybili się ponad szary tłum, którzy stali się twórcami nowych idei, mistrzami literatury i sztuki, wynalazcami — dzielnymi wodzami narodu. Jest to zjawiskiem zupełnie naturalnem. Młodzież w ten sposób oddaje nietylko należny hołd, ale stwierdza również potrzebę posiadania kierownika.



P. Etienne Baton organizator „Volontaires du Pape".

Młodzież katolicka wszystkich krajów ma wodza, którego wskazania stanowić winny treść jej czynów,—a jest nim Namiestnik Chrystusa Pana, panujący nam Pius XI. — Jaki jest nasz stosunek do Niego, — czy znamy Jego działalność, czy oddajemy Mu cześć należną? — Niestety — nie! Z bólem stwierdzamy, że młodzież współczesna odnosi się z pewnego rodzaju obojętnością do swego Kierownika, nie stara się gruntownie poznać wiekopomnych Jego zasług położonych dla postępu ludzkości.

W okresie zaciętej walki ze Stolicą Apostolską jaką prowadził i prowadzi organ francuski „L'Action Française" powstaje z inicjatywy młodego, pełnego szlachetnego zapału p. Etienne Baton'a organizacja, „Les volontaires du Pape". Powstaje w bardzo krytycznych dla swego rozwoju warunkach, lecz dzielnie pokonywa przeszkody, szybko zakreśla coraz szersze kręgi działalności. Gorliwa praca w atmosferze miło-



Instytut im. Papieża Piusa XI w Paryżu — wykład.

ści braterskiej w celu zaznajomienia jaknajliczniejszych szeregów katolików z naukami Ojca św. zawartych w encyklikach i pokazanie we właściwem świetle zasług Piusa XI położonych na polu postępu—oto myśl przewodnia tego zaciągu ochotniczego — a dewizą „Fides intrepida". Program pracy wolontarjuszów jednoczy katolików, którzy chętnie stają do obrony Ojca św.: organizacja dla nich wykładów, zebrań dyskusyjnych, pielgrzymki do Rzymu, propaganda czasopism katolickich, czynny udział w obrzędach kościelnych. W krótkim czasie od powstania tego zaciągu została zorganizowana pielgrzymka do Rzymu, w której brało udział 5.600 osób, przeważnie młodzieży francuskiej. Z tą pierwszą pielgrzymką łączy się uroczystość poświęcenia przez Ojca św. sztandaru wolontarjuszów, i udekorowania go medalem papieskim.

Największem i najgodniejszem podkreślenia dziełem armji ochotniczej jest założenie Instytutu Papieża XI-go w roku 1928. Jest to szkoła, poświęcona studjom nad doktryną katolicką, zawartą w encyklikach Papieża Piusa XI. Wykłady są licznie uczęszczane, prowadzone przez wybitnych, znanych socjologów i kierowników Akcji Katolickiej.

Między innemi omawiano kwestję syndykalizmu chrześcijańskiego, laicyzacji, stosunku Kościoła do zagadnień międzynarodowych i kwestję szkolną. Ostatnia serja wykładów poświęcona była encyklice Caritate Christi i wszechświatowego kryzysu. Omawiany był dobrze i źle zrozumiany patrjotyzm, — antypatrjotyzm, egoizm narodowy, wojna a słuszna obrona; — następnie kryzys ekonomiczny — a katolicyzm, Akcja Katolicka — jako nadzieja na lepszą przyszłość; o znaczeniu modlitwy i pokuty i t. d.

Z wyżej przytoczonych tematów możemy wnioskować o wielkim znaczeniu takiego Instytutu, jakrównież i o wpływie jego na całą Francję, który rozciąga się dzięki publikacji wykładów w nim prowadzonych i dzięki organizacji poszczególnych sekcji na prowincjach.

Tak pracuje młodzież francuska—a my!

LIST PASTERSKI

o chrześcijańskich zasadach życia państwowego

(w oświetleniu prasy francuskiej i belgijskiej).

Donośnem echem odbił się List Pasterski Prymasa Polski—o chrześcijańskich zasadach życia państwowego—w prasie zagranicznej. Co poczytniejsze organy prasowe katolików i organizacyj chrześcijańsko-społecznych streściły lub przedrukowały nawet w całości tekst Listu. Inne czasopisma ograniczyły się do obszerniejszych wzmianek i cytat. Obfite jest pokłosie prasy polskiej Stanów Zjednoczonych. Ciekawe opinje dzienników czeskich i szwajcarskich.

Na uwagę zasługują opinje i uwagi, wypowiedziane przez prasę francuską i belgijską. Postaramy się przytoczyć kilka takich głosów.

Katolicki dziennik paryski „La Croix, organ Episkopatu i katolików francuskich, wychodzący w nakładzie 750 tys. egzemplarzy, streszcza w artykule Merkle'a tekst Listu, konkludując w zakończeniu:

> Powrót do Ewangelji jest jedynem skutecznem lekarstwem przeciw barbarzyństwu politycznemu, jakie ogarnęło świat.

„Journal des Débats", jeden ze starszych dzienników paryskich, założony w roku 1789-ym czytany w kołach uczonych, polityków zachowawczych, finansistów, organ reprezentujący kierunek liberalno-narodowy, opublikował dłuższy artykuł doskonałego publicysty, St. Aubac'a, przytaczając prócz tekstu również głosy prasy polskiej różnych odcieni. Autor przypomina czytelnikom ustęp jednego z poprzednich artykułów, w którym pisze:

> Wszyscy przyjaciele Polski pragną, aby polityka tego kraju rozwijała się w duchu stworzenia jedności narodowej, bardziej niż kiedykolwiek koniecznej w obecnej sytuacji Europy.

Nawet radykalny dziennik „La Rèpublique" zdobył się w numerze z dn. 30 czerwca 1932 roku na życzliwą wzmiankę o Liście.

Z czasopism przytoczyć należy artykuł poświęcony zagadnieniom polityki zagranicznej w „Revue Bleue", w którym L. Dumont-Wilden podaje któtkie

streszczenie Listu pasterskiego, zaopatrując je w interesujące uwagi, oświetlające tło, na jakiem List wywołał wstrząsające wrażenie.

O znakomitym artykule tygodnika katolickiego „La Vie catholique" informowała już „Niwa" w swoim czasie.

W Belgji prasa katolicka z „La Libre Belgique" na czele powitały enuncjację Prymasa Polski entuzjastycznemi wzmiankami, podobnie wychodzący w Antwerpji „La Mètropole". Z głosów prasy perjodycznej (czasopiśmienniczej) przytoczyć warto obszerniejszy artykuł w miesięczniku brukselskim „Idéal et Action", organie Federacji Kobiet katolickich i innych organizacyj.

Tygodnik „L Autorité", wychodzący również w Brukseli, w artykule p. t. „Zasady chrześcijańskie państwa" porównuje misję polityczną Belgji i Polski, wypowiadając przy tej sposobności uznanie dla celów osiągniętych przez Polskę i przypominając słowa Dominikanina P. Gratry, że „świat znajduje się w stanie grzechu śmiertelnego od chwili rozbioru Polski". Autor bardzo przychylnego dla nas artykułu kończy go słowami, w których wyraża życzenie, by wskazania Listu Pasterskiego X. Kardynała Hlonda znalazły echo również w Belgji. *J. G.*

AKCJA KATOLICKA.

Znamienna deklaracja. Akcja Katolicka nie we wszystkich krajach posiada jednakową strukturę organizacyjną. We Francji tym ruchem kieruje komisja złożona z XX. Arcybiskupów. Komisja ta aprobuje plan prac i wydaje dyrektywy natury ogólnej.

Deklaracja Komisji Archiepiskopalnej, świeżo ogłoszona świadczy o szerokim zasięgu oddziaływania A. K. we Francji. Omawiane są w niej zagadnienia podstawowe, najbardziej aktualne, postulaty sformułowane są w sposób jasny i bardzo kategoryczny. Przyczynią się one bezwarunkowo do wytworzenia jednolitej ideologji katolickiej, jednolitego frontu działania. Z wielu względów deklaracja komisji Archiepiskopalnej zasługuje na zaznajomienie i u nas w Polsce — i dlatego przytaczamy jej wytyczne.

We wstępie komisja Archiepiskopalna krótko zaznacza: odczuwamy potrzebę przypomnienia klerowi i wiernym w obecnych warunkach następujących punktów doktryny katolickiej — poczem odrazu następuje wykład doktryny.

1. *Posłannictwo Kościoła.* Kościół posiada prawo i obowiązek nietylko nauczania prawdy i podawania przykazań do spełnienia — ale również jest obowiązany podawać sposoby korzystania ze swej nauki, wypełniania przykazań a nawet ma prawo sądzenia i karania tych jednostek, które zaprzeczają prawdzie podawanej przez Kościół i nie spełniają przykazań. Kościół nie jest szkołą filozoficzną — lecz społeczeństwem założonem przez samego Chrystusa. Jest matką dusz, w stosunku do wszystkich swych dzieci ma on specjalne posłanictwo sumienia i zbawienia. To znaczy, że w każdej sprawie ludzkiej winien wskazywać obowiązek jaki ma do spełnienia sumienie, a tym samym dopomódz do zbawienia. A zatem władza Kościoła rozciąga się nad całym życiem moralnem chrześcijańskiem, nad wszystkiem co dotyczy życia indywidualnego, rodzinnego, zawodowego, narodowego i międzynarodowego.

Sprowadzanie roli Kościoła tylko do nauczania— a odrzucanie jego praktycznego kierownictwa naszem życiem codziennem, to jest zupełne zmniejszanie i wypaczanie zadania Kościoła. Ta misja nauczania, kierowania, sądzenia w kościele katolickim należy wyłącznie do hierarchji. Oprócz tego do działania mogą być powołani i świeccy. Ci ostatni wypełniają wtedy wielkie posłannictwo, w którym jednak muszą być bezwzględnie posłuszni władzy kościelnej. Tylko w tej jedności można Kościołowi zapewnić prawdziwy rozwój i trwałość.

Patrjotyzm i militaryzm. Miłość Ojczyzny Kościół uważa za obowiązek, który wypływa z czwartego przykazania Bożego. Każdy chrześcijanin powinien być posłuszny temu prawu.
Kościół aprobuje i popiera sprawiedliwy nacjonalizm, który stara się o zabezpieczenie granic dla swego kraju, o poszanowanie praw, o odpowiednie stanowisko. Ale domaga się, aby ten nacjonalizm był chrześcijański, to znaczy szanował prawa innych, utrzymywał stosunki, które sprawiedliwość, miłosierdzie i obowiązki miłości braterskiej nakładają na narody, zarówno jak na jednostki: pomagania tym którzy cierpią. Nacjonalizm musi być rozsądny, czyli obywatele nie mogą przywłaszczać sobie praw, które należą tylko do legalnej władzy. Kościół uznaje potrzebę posiadania przez państwo sił wojskowych, któreby zdolne były zapewnić bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne. Ale dla zabezpieczenia cywilizacji chrześcijańskiej wszyscy powinni dążyć do stworzenia atmosfery pokoju, zgodnie ze wskazaniami Ojca św. Piusa XI.

Zagadnienia społeczne. Kościół poucza: że kapitalizm w swych zasadach jest formą legalną własności prywatnej, jest łącznie z pracą narzędziem produkcji i dobrobytu, i ma prawo rozwijać się legalnie, jednak pod następującymi warunkami: a) rozwój winien dokonywać się przy pomocy szlachetnych, uczciwych sposobów; b) nie powinien doprowadzać do nagromadzenia olbrzymich dóbr w rękach małej liczby kapitalistów, co doprowadza robotników do nędzy niezasłużonej; c) te olbrzymie dobra nie mogą dać ich właścicielom prawa kierować bez mandatu całem życiem ekonomicznym, — a zatem idzie i politycznem nietylko jednego narodu—ale wielu. Taki nieograniczony rozwój kapitalizmu bezprzecznie podporządkowałby życie polityczne, intelektualne, moralne, narodowe a nawet międzynarodowe interesom prywatnym.

Kościół wymaga aby umiarkowany kapitalizm wypełnił swoje zadanie społeczne; aby kapitaliści—pracodawcy wytworzyli atmosferę rodzinną wokoło, opartą na poszanowaniu hierarchji pracy, i utrzymaniu stosunków braterskich między pracodawcami a robotnikami.

Kapitalizm może osiągnąć te błogosławione rezultaty, tylko wtedy, jeśli będzie postępował drogami wytkniętemi przez encykliki: Rerum novarum, Quadragesimo anno, — jeśli będzie umiarkowanym i będzie służył społeczeństwu zgodnie z prawami Bożymi.

Graal — ruchem Akcji Katolickiej. Katoliczki w Holandji, przeświadczone o konieczności obrony cywilizacji chrześcijańskiej zwalczanej obecnie usilnie, założyły pod kierownictwem księdza van Ginneken

organizację Graal. Dwie panie Holenderki, założycielki tego ruchu, przyjęły posady w pewnem przedsiębiorstwie specjalnie dla poznania bliższego warunków i potrzeb dziewcząt tam pracujących. Dwie inne przyjęły rolę służących również w tym samym celu. W wyniku doświadczeń został założony najpierw Związek Religijny kobiet z Nazaretu. Nie noszą one habitów specjalnych — nowicjat ich jest bardzo surowy, podobny w zasadzie do reguły Karmelu. Ten związek kieruje ruchem Graalu. Związek obejmuje 90 zakonnic kierowniczek — 15.000 członkiń Graalu, do którego należą kobiety wszystkich klas społecznych.

Podobne zgromadzenia założono już w Berlinie, w Londynie — w najbliższym czasie powstaną w Stanach Zjednoczonych, w Austrji, Japonji i Irlandji.

Nowy dział wydawnictwa „Ruch Katolicki". Jedyny w Polsce, centralny organ Akcji Katolickiej „Ruch Katolicki", wydawany przez Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Poznaniu, ukazuje się od nowego roku w znacznie rozszerzonej objętości. Jak w przedmowie do numeru styczniowego stwierdza redakcja — organ ten ma być w dalszym ciągu ogniwem, łączącem cały ruch Akcji Katolickiej w Polsce, ma być organem orjentacyjnym o ruchu tym na całym świecie i ma przyczyniać się do urabianla jednolitego poglądu na Akcję Katolicką, na jej cele i zadania.

Łamy tego ważnego niezmiernie i aktualnego miesięcznika poświęcone są przedewszystkiem omawianiu teoretycznych i ideowych podstaw apostolstwa świeckich w ramach Akcji Katolickiej, powołanej do życja przez Papieża Piusa XI.

To zadanie — niejako ideowego kierownika dla wszystkich pracowników Akcji Katolickiej — spełniał „Ruch Katolicki" znakomicie.

Obecnie redakcja „Ruchu Katolickiego", nie zmieniając ideowego charakteru swego pisma, a doceniając w całej pełni praktyczne potrzeby nowego ruchu organizaczjnego, dodała w rozszerzonej części pisma nowy „Dział Praktyczny". W dziale tym zamieszcza wskazówki, rady, programy praktycznej pracy na terenie Parafjalnej Akcji Katolickiej i w różnych organizacjach Akcji Katolickiej. Niewątpliwie wszyscy katolicy, pracownicy społeczni przyjmą tę wiadomość z wielkim zadowoleniem, gdyż znajdą oni obecnie w „Ruchu Katolickim" nietylko rozprawy i artykuły dla ideowego pogłębieniu zasad i wiadomości o Akcji Katolickiej, ale również znakomity — jak wskazują już pierwsze numery — materjał ułatwiający pracę w terenie, w organizacjach.

Tem więcej jest pocieszająca ta wiadomość, iż mimo tak znacznego powiększenia objętości pisma (o połowę dotychczasowej) mimo niezmienionej, a pierwszorzędnej szaty zewnętrznej, mimo kryzysu, jaki szczególnie podcina wszelkiego rodzaju wydawnictwa — nie podwyższono abonamentu.

Redakcji „Ruchu Katolickiego" i jego wydawcy Naczelnemu Instytutowi Akcji Katolickiej należy się za doskonale redagowane i pożyteczne pismo pełne uznanie.

Z pracy Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Poznaniu. Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Poznaniu wydaje od dłuższego czasu dwumiesięcznik „Doniesienia", które ujmują praktycznie sprawę Akcji Katolickiej na terenie archidiecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej.

„Doniesienia" są niejako przewodnikiem w pracy Parafjalnych Akcyj Katolickich, są głosem Instytutu, który daje wskazania i materjały do praktycznego działania. „Doniesienia" zawierają artykuły praktyczne, dyskusyjne, sprawozdania, pogadanki z dziedziny Akcji Katolickiej. Na łamach „Doniesień" omawia się obszernie życie Parafjalnych Akcji Katolickich. Dzięki swej taniości pismo znajduje łatwy dostęp do członków Zarządów Parafjalnych Akcyj Katolickich.

Pragnąc szerzyć wśród członków Stowarzyszeń Akcji Katolickiej zrozumienie, czem jest Akcja Katolicka, Instytut przystąpił do wydawanła popularnych pogadanek pod wspólnym tytułem „Szkoła Apostołów". Wydawnictwo to obudziło duże zainteresowanie wśród Stowarzyszeń, zaliczonych do Akcji Katolickiej.

Ostatnio Archidiecezjalny Instytut rozpoczął serję kursów Akcji Katolickiej dla parafij. Pierwszy tego rodzaju kurs odbył się w Ostrowie Wlkp. dla kilkudziesięciu okolicznych parafij. Na kursie wygłosili referaty—Dyrektor Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej, ks. kan. Jarosz, ks. prob. Zamysłowski i p. mec, Jankowski. Kurs miał charakter w pierwszym rzędzie praktyczny. Dalsze tego rodzaju kursy odbędą się w najbliższym czasie.

Kurs Akcji Katolickiej. 7-go lutego odbył się w Sandomierzu jednodniowy kurs instrukcyjny Akcji Katolickiej dla księży delegatów dekanalnych. W kursie tym wzięła udział Diecezjalna Rada Instytutu Akcji Katolickiej.

Kurs Misji Wewnętrznej. Dla przygotowania i wyszkolenia kadr Akcji Katolickiej została utworzona na Śląsku — jak już donosiły komunikaty — t. zw. Misja Wewnętrzna. Sekretarjat Akcji Katolickiej i Misji Wewnętrznej w Katowicach organizuje na terenie diecezji śląskiej dla przedstawicieli zarządów organizacyj, wchodzących w skład Misji Wewnętrznej kursy. Odbywają się one kolejno co niedzielę w większych miejscowościach dla okolicznych parafij. Na program „Dnia Misji Wewnętrznej" składają się wspólna Msza św., referaty na temat Misji Wewnętrznej, dyskusja i uroczyste zakończenie z błogosławieństwem i kazaniem. Kursy te cieszą się wielkiem zainteresowaniem. Liczba uczestników wynosi przeciętnie 300 osób—zarządowców.

Rozwój Akcji Katolickiej w mastach Pomorza. W miasteczku Świecie nad Wisłą, liczącem około 9 tys. mieszkańców rozwija od roku swą żywotną działalność Akcja Katolicka, skupiająca w swych szeregach setki Polaków katolików prawdziwych bojowników o wiarę św. Obowiązki prezesa Akcji Katolickiej w Świeciu sprawuje p. Serwacy Zieliński.

Dzięki staraniom Parafjalnej Akcji Katolickiej założono w Świeciu Towarzystwo Mężczyzn katolików, liczące ponad 250 członków, Katolickie Stow. Polek, wykazująca przeszło 300 członków i Stow. Robotników katolickich mające około 100 członków.

Praca w poszczególnych towarzystwach Akcji Katolickiej, jak wykazują obecnie odbywające się walne zebrania — była nader żywotna i obfity przyniosła plon.

KRONIKA.

= W Sejmie — debaty budżetowe. Ukazała się zapowiedź wydania nowej ustawy prasowej. W kilku miastach odbyły się drobne manifestacje komunistyczne. Charakterystycznem było ich wystąpienie we Lwowie, w hallu uniwersytetu. Młodzież ostro wystąpiła przeciwko agitatorom. Na wezwanie rektora ks. Gerstmana, na teren uniwersytecki wkroczyła policja i aresztowała kilka osób.

Fakt sprawnego zlikwidowania występu komunistycznego przez młodzież i zawezwania przez rektora policji na teren uniwersytetu celem aresztowania agitatorów komunistycznych, był powszechnie komentowany, jako dowód, że czynniki uniwersyteckie potrafiły w pełni utrzymać powagę i spokój w gmachu uniwersyteckim i zlikwidować występ niepoczytalnych czynników, które ośmieliły się bezskutecznie zresztą spokój ten zakłócić. W szczególności podnoszono zdecydowane stanowisko młodzieży, która samorzutnie i energicznie rozgromiła jaczejkę komunistyczną i nie pozwoliła jej ujść bezkarnie.

= Bibljoteka Jagiellońska otrzymała zawiadomienie z Fundacji Rockefellera, że zarząd tej instytucji przyznał naszej książnicy kwotę 1.000 dolarów na restaurację uszkodzonych rękopisów. Ten cenny dar zawdzięcza Bibljoteka przedewszystkiem życzliwości dwu ekspertów Fundacji Rockefellera oraz dzięki staraniom rektora U. J. ks. K. Michalskiego.

Zasiłek powyższy umożliwi oczywiście restaurację tylko pewnej części rękopisów, gdyż liczba rękopisów uszkodzonych i wymagających oprawy jest bardzo znaczna.

Oby ofiarność amerykańskiej Fundacji przyczyniła się do spotęgowania ofiarności w kraju.

= W związku z „czystką", przeprowadzoną w komunistycznej partji Białorusi rozpoczęły się masowe ucieczki. W ostatnich dniach między Dzisną a Stołpcami przekroczyło granicę zgórą 30 osób, rekrutujących się z rozmaitych warstw społeczeństwa.

Wśród zbiegów jest kilku studentów wyższych uczelni sowieckich na Białorusi, 3 urzędników, 4 wojskowych, resztę tworzą rzemieślnicy i włościanie.

= „Osservatore Romano" z dnia 8 b. m. ogłasza nominację J. E. Ks. Dr. Franciszka Lisowskiego, sufragana lwowskiego i profesora uniwersytetu Jana Kazimierza, na biskupa-ordynarjusza tarnowskiego.

Jednocześnie Ojciec św. motu proprio zamianował J. E. Ks. Dr. Leona Wałęgę b. biskupa tarnowskiego, arcybiskupem tytularnym Ossirinco. Nominacja powyższa jest wyrazem uznania ze strony Ojca św. dla zasług, jakie położył ks. arcybiskup Wałęga w swej pracy pasterskiej w ciągu 50 lat kapłaństwa i 32 lat sprawowania urzędu biskupiego.

= W związku z wypadkami w Niemczech niezwykle ciekawem jest, jak reaguje opinja francuska na dojście do władzy Hitlera i pierwsze kroki jego rządu.

Podczas gdy Franciszek Coty, właściciel „Figara" i „Ami du Peuple", pisząc o walce Hitlera z komunizmem, twierdzi, że w ten sposób „zasługuje on na wdzięczność całej Europy", przeciwnie, redaktor polityczny małego, ale poważnego dziennika „Avenir" określa Hitlera, jako miernotę.

= W sowieckim kolektywie „Październik" zmarło wskutek głodu 3 dzieci. Jeden z chłopców, który od kilku dni nie wychodził z domu wskutek osłabienia, zbierając resztki sił, wywlókł się z chaty, jednakże zmarł w drodze z wycieńczenia. Wypadki omdlenia z głodu są częstem zjawiskiem. Szereg wsi na Ukrainie cierpi z braku pożywienia, tylko ci chłopi, którym udało się ukryć zboże, nie cierpią głodu. W Kremeńczugu padło na ulicy troje ludzi z głodu. W związku z tem masy chłopów udają się do miast po żebraninę.

WYJAŚNIENIE NUNCJATURY.

Z Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie otrzymujemy następujące pismo:

Podana przez niektóre dzienniki wiadomość o dokonanej rzekomo kradzieży dokumentów z Archiwów Watykańskich przez ks. Deubnera została w tych dniach kategorycznie zaprzeczona przez „Osservatore Romano".

W związku z tem otrzymujemy obecnie z wiarogodnego źródła dalsze sprostowania: mianowicie, że Deubner został wyświęcony na kapłana na Wschodzie, zanim powołano do życia Komisję Papieską Pro Russia, że nie miał on żadnego stanowiska w Watykanie i nie był sekretarzem ani urzędowym ani prywatnym jakiegokolwiek biskupa. Poruczono jedynie wspomnianemu Deubnerowi przez wzgląd na jego politowania godny stan materjalny i z uwagi na ojca, ściganego od dziesięciu lat przez G. P. U, tłumaczenie czasopism oraz uporządkowanie publicznej bibljoteki Instytutu Wschodniego.

Dla Rodziców



DOBRA PRASA

Treść Nr. 7: *Klemens Jędrzejewski* — 1922 - 1933. *K. S-ki.*—Królestwo ładu. *A. B.*—W rodzinie Ojca św. *Romulus*—Papież budowniczy. *J. Joergensen-Duńczyk* — Świeci się w jednym oknie. *I. Serd*— Rozważania. Watykan siedzibą Papieży. Ochotnicze zastępy Ojca św. we Francji. List Pasterski. Akcja Katolicka. Kronika.

Cena egzempl. 30 gr.	Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5, tel. 364.**	Konto P. K. O. 64.200
	Prenumerata wynosi: Rocznie **12** zł., półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową. Zagranicą 18 złotych.	
	CENA OGŁOSZEŃ. Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł. **Drobniejsze ogłoszenia 45** groszy za wiersz milimetrowy.	
	Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.	

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.